



# BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA  
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Arkadiusz  
Wagner

Rok XV: 2017

Nr 15 (512)

Data odczytu: 29.03.2017 r.

Data wydania: 29.03.2017 r.

=====

1061. spotkanie

dr Arkadiusz Wagner

Instytut Informacji Naukowej i Bibliologii UMK Toruń

## SZTUKA KSIĄŻKI. O NIETYPOWYCH OPRAWACH SŁÓW KILKA

**N**a przestrzeni bez mała dwóch tysięcy lat istnienia kodeksowej formy książki w kręgu kultury europejskiej wytworzyły się rozmaite typy i rodzaje ich opraw. Wszystkie z nich służyć miały – i mają nadal – przede wszystkim ochronie tzw. bloku, czyli wewnętrznej części woluminu. Obok tego powszechnym zadaniem „zewnątrznej szaty” ksiąg było ich zdobienie, pamiętać jednak należy o ogromnej liczbie opraw wyzbytych jakichkolwiek walorów dekoracyjnych czy zgoła estetycznych.

Biorąc pod uwagę takie kryteria jak długotrwałość występowania i skala rozpowszechnienia w praktyce introligatorskiej oraz biblioteczno-bibliofilskiej, możliwe jest wyodrębnienie kategorii opraw najbardziej typowych pod względem materiałowym, technicznym i dekoracyjnym. W sferze materiałowej mieszczą się wśród nich dzieła, których okładziny sporządzano z desek (dębowych, zaś od schyłku gotyku głównie bukowych), a następnie – od epoki nowożytnej po czasy współczesne – z tektury, kartonu, jak również delikatniejszych gatunków papieru, z cienkim papierem broszurowym włącznie. Przez wiele wieków średniowiecza i epoki nowożytnej obleczenie okładek sporządzano głównie z różnorodnych gatunków skóry (przede wszystkim bydlęcej i świńskiej), do których z czasem doszedł pergamin (jasny lub barwiony). W miarę rozszerzania się kręgów czytelniczych w czasach nowożytnych, a zwłaszcza od XVIII stulecia, rozpowszechnieniu uległy też kombinacje kosztowniejszych i tańszych materiałów w postaci opraw półskórkowych, pół-

pergaminowych czy w końcu półplóciennych. Przeważnie zasadniczą część ich okładcin okrywał papier dekoracyjny, reprezentujący liczną rodzinę papierów marmurkowych i kłajstrowych.

Mając na uwadze aspekt techniczny wykonawstwa książek podkreślić należy, iż w ciągu niemal całego swego istnienia – od epoki antycznej po wiek XIX – bloki ksiąg były zszywane nićmi a następnie łączone z oprawami za pomocą tak zwanych zwięzów. Dopiero uprzemysłwienie produkcji książek przeznaczonych dla szerokich kręgów niezamożnych klientów doprowadziło do spopularyzowania się woluminów złożonych z pojedynczych kartek – a nie tzw. składek, jak to było wcześniej – które scalano z grzbietem okładki za pomocą klejenia. Pamiętajmy jednak, że i współcześnie formuła ta współlistnieje z tradycyjną koncepcją bloków szytych.

Niezwykłą trwałość wykazują też techniki dekoracyjne opraw, spośród których większość wypracowano już we wczesnym średniowieczu, a być może i antyku. Najstarszą i długo najpowszechniejszą wśród nich było tzw. tłoczenie (wyciskanie) na ślepo, do czego w XV stuleciu doszła technika złocenia, a w XIX i XX w. cała paleta nowych technik. Zarówno w przypadku wycisków ślepych jak i złotych dokonuje się ich za pomocą metalowych (najczęściej mosiężnych) narzędzi, jak tłoki (stemple) introligatorskie, strychulce, radełka i filety, którymi posługuje się ręcznie introligator. Większych rozmiarów narzędzia, jak plakiety i sztance, wymagają jednak użycia specjalnych pras introligatorskich. Z użyciem niektórych lub wszystkich z nich tworzy się kompozycje dekoracyjne o przeróżnych formach, zależnych od epoki w historii zdobnictwa artystycznego, środowiska w jakim powstała oprawa czy w końcu umiejętności i inwencji introligatora.

Obok zarysowanych, dominujących materiałów, technik wykonawstwa i dekoracji opraw, na przestrzeni dziejów pojawiały się pojedyncze dzieła bądź większe ich grupy, które odstępowały od ogólnie przyjętych schematów. Niekiedy stopień odrębności był w nich na tyle wysoki, że uprawione byłoby określenie ich mianem *curiosów*.

W perspektywie historycznej pierwszą kategorią dzieł, których oprawy wybiły się szczególnymi cechami na tle przeciętnej produkcji introligatorskiej były te sporządzane dla ksiąg liturgicznych. Odnosi się to zwłaszcza do woluminów ufundowanych dla największych świątyń czasów karolińskich i ottońskich – niejednokrotnie przez samych cesarzy. Oprawy te noszą nazwę złotniczych, bowiem ich okładziny obite są przeważnie złotymi lub srebrnymi i złocionymi blachami, o powierzchni obficie dekorowanej kamieniami szlachetnymi. Warto nadmienić, że nierzadko znajdują się wśród nich starożytne – a zatem pogańskie – gemmy, co stanowiło niejako wyraz podporządkowania starych kultów triumfującej, chrześcijańskiej religii. Oprócz elementów ze szlachetnych kruszców oraz kamieni szlachetnych, we wspomnianym okresie stosowano też dekoracje z kości słoniowej w formie reliefowych plakiety. W dziełach tych czasami ujawniają się intrygujące motywy o rzymskiej genezie i zaadoptowanych na potrzeby nowej, chrześcijańskiej ikono-

grafii. W epoce romańskiej tego rodzaju materiały i pokrywające je dekoracje wyparte zostały przez oprawy tzw. limożyjskie, wykonane z blach zdobionych barwnymi emaliami o tematyce religijnej. Jednakże ani dzieła romańskie ani gotyckie, ani tym bardziej powstałe w późniejszych epokach, nie dorównywały profuzją kosztownej dekoracji oprawom doby karolińskiej i ottońskiej.

Być może wyjątkiem w tej sferze są dzieła, które z powodzeniem można uznać za najcenniejszy, a przynajmniej najbardziej wyjątkowy, zespół dawnych ksiąg przechowywanych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu. Chodzi tu oczywiście o słynną *Srebrną Bibliotekę* księcia Albrechta Pruskiego Hohenzollerna, powstałą około połowy XVI w. w pracowniach złotniczych Królewca. Księgi te chronione są drewnianymi okładzinami, które wraz z grzbietami szczelnie okryto srebrnymi blachami z bogatą dekoracją w stylu renesansowym i manierystycznym. Przedstawia ona rozmaite motywy religijne tudzież ornamenty, spośród których wybijają się reliefowe medaliony prezentujące portrety Albrechta i jego żony Anny Marii, jak również herby małżonków.



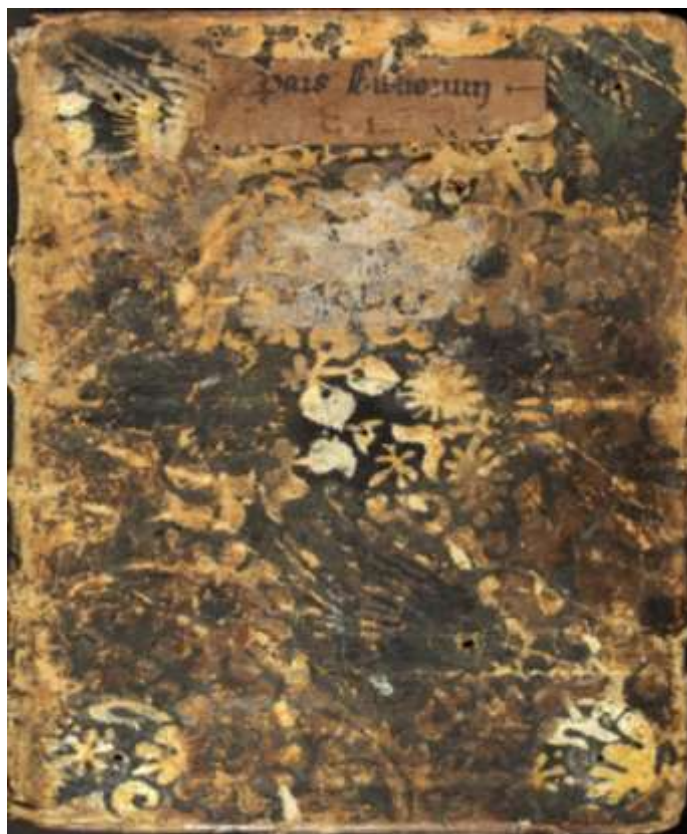
Wróćmy jednak do średniowiecza, na XIV i XV w. przypada bowiem spopularyzowanie się w Niemczech, jak również w Czechach i na Śląsku, nowego specyficznego sposobu dekoracji opraw skórzanych. Polegał on na zastępowaniu typowych narzędzi introligatorskich, jak tłoki i strychulce, przez nożyki i puncyny, którymi posługiwali się tzw. *Lederschneiderzy* („nacinacze/wycinacze skór”). Pod ich rękoma powierzchnia okładzin i grzbietów pokrywała się kompozycjami floralnymi, geometrycznymi, a w późniejszym okresie także rozbudowanymi scenami religijnymi bądź łowieckimi, w których kontury motywów były nacinane i odseparowywane od tła pokrytego puncowaniami. Wśród dzieł tego rodzaju ewenementem w skali europejskiej jest bezcenny

zabytek przechowywany w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu, a pochodzący z nieokreślonego bliżej warsztatu śląskiego lub łużyckiego, działającego prawdopodobnie w pierwszej połowie XIV w. W odróżnieniu od zdecydowanej większości takich opraw, lico jego skóry pofarbowano na czerwono, zaś nacinaną nożykiem kompozycję okładzin uwydatniono poprzez zderzenie wierzchniej warstwy tła, co dało efekt silnego, czerwono-białego kontrastu (**il. 1**).



stały czernią, czerwienią, heraldycznym złotem (a zatem żółcieniem) i prawdopodobnie też srebrem (tożsamym z bielą). W konsekwencji odosobnioną dekorację należałoby rozpatrywać jako wczesną formę superekslibrisu, czyli znaku własnościowego księgi umieszczanego na jej oprawie.

Równie odosobniony w panoramie intrologatorstwa europejskiego XV w. jest inny zabytek, którym chlubi się toruńska placówka: oprawa Biblii, sporządzona prawdopodobnie w Gdańsku w latach trzydziestych XV w. To – nie ma co ukrywać: nieszczerze efektowne – dzieło sporządzone zostało z desek obleczonych jasną skórą z guzami i metalowo-skórzanymi zapięciami (*clausurami*). Jednakże i w tym wypadku, zamiast klasycznej techniki zdobienia rozgrzanymi tłokami tudzież strychulcami, intrologator wykorzystał dekorację odbitą na skórze czarną farbą z dużych



klocków drzeworytniczych (il. 3). W świetle obecnej wiedzy o dorobku introligatorstwa średniowiecznego technikę tę, charakterystyczną dla zdobnictwa tkanin, wykorzystano na zaledwie paru – zachowanych do dziś na świecie – oprawach. Czyni to z toruńskiego cymelium nie tylko jeden z najcenniejszych zabytków rzemiosła introligatorskiego w Polsce, ale też jeden z najwcześniejszych zabytków grafiki w rodzimych zbiorach.



Rozpowszechnienie się książki drukowanej w epoce nowożytnej z jednej strony prowadziło do pewnej standaryzacji technik wykonawstwa i zdobienia opraw. Z drugiej jednak strony, w obliczu rozszerzania się zjawiska bibliofilstwa wśród wykwintnych w swych gustach, a zarazem bajecznie zamożnych, reprezentantów elit, powstawało wiele dzieł o szczególnych cechach w zakresie budowy, dekoracji czy też znaków własnościowych. Do takich należą z pewnością słynne *Monumenta* króla Zygmunta Augusta, czyli druki i rękopisy z jego prywatnego księgozbioru, liczącego pierwotnie około 4000 woluminów. Mimo katastrofalnych zniszczeń jakie stały się

udziałem polskich bibliotek w następnych stuleciach, do dnia dzisiejszego zachowało się około tysiąca ksiąg królewskich, odznaczających się wysoce ujednoliconą formą opraw. Niemal wszystkie z nich chronione są bukowymi deskami, okrytymi brązową skórą z dekoracją radelkową, z której na górnej okładzinie wybija się złocony superekslibris herbowy. Tym co przesądza o wyjątkowości *Monumentów* wśród podobnych księgozbiorów europejskich jest superekslibris napisowy widniejący na dolnych okładzinach. Składa się on ze złoconego, majuskułowego (wielkoliterowego) napisu w paru wersach: „SIGISMVNDI AVGVSTI REGIS POLONIAE

MONUMENTVM” co należałoby tłumaczyć jako „Pomnik (lub „dostojna księga”) Zygmunta Augusta króla Polski” (il. 4). Owa podniosła formuła była wyrazem nie tylko królewskiej dumy z posiadanych ksiąg, ale i czytelnego dla jego współczesnych nawiązania do myśli Cycerona. Ów rzymski intelektualista o zwojach pozostawionych po sobie potomnym zwykł wypowiadać się jako o pomnikach swego żywota. Dodajmy także, że antykizującego ducha wzmacnia na Zygmunto- wskich oprawach epigraficzna forma napisu, który widnieje w prostokąt- nym polu obwie- dzionym ramką, co wyraźnie nawiązuje do inskrypcji widniejących na rzymskich i renesansowych pomnikach.

Przyglądając się dorobkowi europejskiego introligatorstwa XVI-XVIII w. dostrzec możemy wiele innych, odosobnionych form opraw. Przykładem tego mogą być np. dzieła w kształcie serca, zawierające – jak nie trudno się domyślić – tek- sty o tematyce miłosnej. Stosunkowo rzadko spotykane w Europie, choć po- wszechne w kręgu islamskim, były oprawy tzw. kopertowe, czyli zaopatrzone w charakterystyczną klapę (o kształcie podobnym do kłap kopertowych), którą za- słaniano jeden z brzegów kart i częściowo górną okładzinę. Niekiedy, na zasadzie introligatorskiego popisu, tworzono oprawy podwójne, czyli stykające się jedną z okładzin i chroniące dwa bliźniacze – by nie rzec „syjamskie” – druki.

W kolejnych stuleciach, wraz z uprzemysłowieniem produkcji druków i ich opraw, coraz trudniej jest o dzieła noszące wyjątkowe cechy. Wprawdzie w XX w. spopularyzowało się zjawisko „Art book”, w ramach którego książkę i jej oprawę traktuje się jako punkt wyjścia do daleko idących eksperymentów o ce- chach sztuki konceptualnej. Takie dzieła należą jednak bardziej do sfery galeryjnej i muzealnej, aniżeli do świata książki. Niemniej nowe tech- nologie raz po raz dostarczały interesujących materiałów na oprawy, jak np. ebonit tudzież celuloid. Kiedy indziej, w oprawach tworzonych na specjalne zamówienie, wkom- ponowuje się w skórę różno- rakię materiały, w tym kamie- nie półszlachetne i szlachetne. Przykładem tego może być



jedna z wielu pięknych opraw, znajdujących się w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu: jej skórzane okładziny zdobią ślepe wyciski z tzw. historyzującymi ornamentami, centrum górnej okładziny wyznacza zaś owalny medalion z kompozycją pejzażową, sporządzoną w technice mozaiki z różnobarwnych kamieni (il. 5).

Skłonność do eksperymentowania z materiałami na obleczenie opraw prowadziła niekiedy do aktów drastycznych czy zgoła makabrycznych. Dowodem na to mogą być oprawy wykonane z... ludzkiej skóry, którymi – wedle niepotwierdzonych informacji – miano niekiedy ochraniać księgi sądowe dotyczące spraw o zabójstwo. Takie obiekty, nasuwające dziś skojarzenia ze zbrodniczymi praktykami hitlerowskimi, miały służyć jako przestroga dla potencjalnych, innych złoczyńców.

Z przytoczonego *exemplum* wynikałoby zatem, że biblioteki kryją też w sobie mroczne tajemnice. Praktyce naukowej piszącego te słowa znacznie bliższe są jednak przeżycia ekscytujące i radosne, związane z odkryciami dzieł niekoniecznie pięknych, ale na pewno bardzo cennych. Oprócz scharakteryzowanych wyżej dzieł gotyckich, które zidentyfikowane zostały podczas niedawnych prac nad katalogiem manuskryptów średniowiecznych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu, właściwie każde zagłębienie się w instytucjonalne zbiory dawnych kodeksów i druków daje szansę na napotkanie introligatorskiego rarytasu. Takim okazał się w ostatnich latach niepozorny wolumin z Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, w której podczas rutynowej kwerendy przeglądałem kolejne woluminy inkunabułów i druków z XVI stulecia. Jednym z nich okazał się tzw. klocek druków w oprawie późnogotyckiej, o dekoracji wpisującej się w szeroko rozpowszechnione schematy: ramy ornamentальной otaczającej obszerne zwierciadło z tzw. wzorem owocu granatu (zwanym też wzorem pędu ruty). I nie byłoby w tym dziele nic nadzwyczajnego, gdyby nie drobne motywy herbowe wyciśnięte w narożnikach ramy. Ich dokładniejszy ogląd potwierdził, że przedstawiają herb Sulima pod insygniami biskupimi, co pozwoliło jednoznacznie powiązać ową księgę z kolekcją jednego z najznamienitszych polskich bibliofilów doby humanizmu – biskupa Erazma Ciołka. Mimo, że hierarcha ten za życia zgromadził około pięciuset ksiąg, do dnia dzisiejszego przetrwało zaledwie około dziesięciu. Tym samym, zidentyfikowanie kolejnego uznane zostało przez bibliotekarzy i naukowców za istotne wzbogacenie dotąd znanych zabytków po tym bibliofilu.

Przypadek ten, szalenie ekscytujący, choć jeden z wielu, stanowić może potwierdzenie tezy, że biblioteki zawierające zbiory dawnych ksiąg są swoistym „eldorado dla wtajemniczonych”: umiejętność patrzenia pozwala na dostrzeżenie w nich skarbów niekoniecznie efektownych, ale bezcennych.



Źródła pochodzenia fotografii: il. 1-3 – Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, il. 4 – Biblioteka Towarzystwa Naukowego Płockiego, 5 – Biblioteka Polska w Paryżu.

**Arkadiusz Wagner** (ur. 1976 r.). Historyk sztuki i bibliolog, pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z tytułem doktora. Specjalizuje się w zagadnieniach szeroko rozumianej sztuki książki z naciskiem kładzionym na ekslibrisy, superekslibrisy oraz dawne introligatorstwo. Zainteresowania badawcze: introligatorstwo europejskie średniowiecza i epoki nowożytnej, superekslibrisy polskie XV-XVIII wieku, grafika książkowa XV-XXI wieku, sztuka ekslibrisu XV-XXI wieku. Autor licznych opracowań dotyczących znaków książkowych.



**dr Arkadiusz Wagner**



**Gilotyna introligatorska**

**(L.B.S.)**

**Redakcja:** Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.